Nr. 23. Koniecpol, 1 Grudzień 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr

Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr., 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej.

1. Wieczernik Pański. Poza Kalwarją i Grobem P. Jezusa, najdroższą ze wszystkich relikwji katolickich jest Wieczernik. W nim przecież P. Jezus ustanawiał Najśw Sakrament, w nim ukazywał się Apostołom po swojem zmartwychwstaniu i ustanowił tam sakrament Kapłaństwa i Pokuty, w nim Duch św. zstąpił na Apostołów. Wieczernik był pierwszym kościołem katolickim, w którym Apostołowie wraz z Matką Najśw. zbierali się na nabożeństwa. Wieczernik ten znajduje się na Syonie, w południowo zachodniej stronie Jerozolimy. Św. Epifanjusz pisze, że podczas zburzenia Jerozolimy za Tytusa, Wieczernik Pański nie uległ zniszczeniu. Św. Helena wybudowała nad nim wspaniały kościół , który potem był zburzony; odbudowali go krzyżowcy.

Niestety w roku 1244 muzułmanie zniszczyli ten kościół i zawładnęli Wieczernikiem. Pobożny król sycylijski Robert wykupił go od Turków i oddał Franciszkanom. Ale w roku 1551 Turcy po raz drugi zawładnęli Wieczernikiem, zamienili go na meczet i dotąd mają go w swem posiadaniu.



Wieczernik Pański — izba w Jerozolimie, w której Chrystus Pan w przeddzień Ukrzyżowania wieczerzał z Apostołami po raz ostatni. Dziś izba ta należy do Turków, a obrócona na meczet, zieje pustką jak wszystkie meczety muzułmańskie. Niema tu ani śladu ołtarza. Piękne sklepienie wspiera się na dwóch słupach, które przedzielają świątynię jakby na dwie nawy.

Twierdzą oni, że na tem miejscu jest grób Dawida, którego oni uważają też za swego proroka, stąd też nie chcą nawet wpuszczać chrześcjan do Wieczernika. Aby się tam dziś dostać, trzeba się nieraz grubo opłacać Turkom. Dzisiejszy Wieczernik składa się z dwuch sal, górnej i dolnej. W dolnej miał P. Jezus umywać nogi Apostołom, a w górnej odprawił Ostatnią Wieczerzę i ustanowił Najśw. Sakrament. Jest to sala 18 metrów długa, 10 metrów szeroka i 6 metrów wysoka. Piękne sklepienie tej sali wspiera się na dwóch filarach, które dzielą Wieczernik na dwie jakby nawy.

Dziś sala ta, obrócona na meczet, zupełnie jest pusta, niema tu ani śladu z ołtarza i przykre bardzo robi wrażenie.

Pielgrzymka nasza odwiedziła Wieczernik, ale nie pozwolono nam nawet pomodlić się na tem tak świętem miejscu. Turek z nahajką pilnuję zawsze Wieczernika.

2. Kościół Zaśnięcia Matki Bożej. Niedaleko Wieczernika wznosi się wielki i wspaniały kościół z wysoką wieżą, która góruje nad całą Jerozolimą. Jest to kościół zbudowany przez Niemieckich katolików na tem miejscu, gdzie miała umrzeć N. Marja P. stąd zowie się kościołem Zaśnięcia Najśw. Marji Panny; kościół ten oddany jest pod opiekę zakonnikom Benedyktynom niemieckim.

Reszta góry Syońskiej przysypana jest gruzami. Na południowo - wschodnim stoku tej góry O.O. Assompcjoniści francuscy budują wspaniały kościół na tem miejscu, gdzie Św. Piotr miał się zaprzeć P. Jezusa i gdze opłakiwał swój upadek.

3. Dom Annasza i Kaifasza. Na północ od Wieczernika, gdzie Syon łączy się z miastem, stoi niewielki kościół zakonników ormiańskich. Tu wedle podania miał stać dom Arcykapłana Annasza, gdzie był P. Jezus sądzony; (patrz 22

numer Gaz. Kon.) niedaleko stąd w kierunku wschodnim jest drugi mały kościołek, też należący do Ormian, tu miał stać dom Kaifasza (patrz 20 numer Gaz. Kon.) Nowsze wykopaliska i badania naukowe wskazują jednak, ze dom Kaifasza stał tam, gdzie O. O Assompcjoniści budują nowy kościół.

Ks. St. Marchewka.

Udział Koniecpola w powstaniu styczniowem 1863 roku.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze czyny powstania okazały się jednak bardzo ciężkie i trudne. Komitet powstańczy miał bowiem w swej kasie zaledwie 400 tysięcy złotych polskich i mógł rozporządzać około 10 tysiącami młodzieży, nieuzbrojonej, kryjącej się przeważnie w lasach całego kraju. Słowem bez wojska, bez broni, bez pieniędzy rozpoczynał Komitet walkę z najpotężniejszym podówczas militarnem państwem w Europie. Garstka bezbronnej młodzieży stawała do boju z uzbrojonym od stóp do głów kolosem wschodu. Przeciw nikłej garstce bohaterów Rosja wysłała potężną 100 tysięczną armję, która posiadała doskonałą broń gwintowaną, miała w swych rękach wszystkie twierdze i ważniejsze punkty starategiczne i komunikacyjne.

Branką w „sołdaty" wywołane powstanie wybuchło jako żywiołowy odruch świadomego swej godności i praw narodu. W krótkim czasie rozległo się echo walk za świętą sprawę wolności w całym kraju.

Jednakże, mimo ogromu zapału i męstwa powstańców, brakowało od samego początku zasadniczych czynników dyplomatycznych, któreby stanęły w ówczesnych stosunkach międzynarodowych do obrony sprawy Polski. Wśród czynnej ongiś emigracji w Paryżu, był również widocznym upadek dawnej energji, chociaż kierował dalej polityką Hotelu Lamberta syn księcia Adama Czartoryskiego, Władysław. To był pierwszy i zasadniczy brak i niedomaganie powstania, a prócz niego drugi również wielkiej wagi i równorzędny t. j. brak głowy i wodza powstania.

Rozpoczynając walkę, Komitet Centralny wydał dnia 22 stycznia manifest do narodu, w którym ogłosił się „Tymczasowym Rządem Narodowym". Chcąc pozyskać szersze warstwy społeczeństwa do walki, Komitet ogłasza uwłaszczenie włościan i równość zupełną wszystkich synów Polski. Lud jednak pozostał dla sprawy obojętnym. Odezwa pozostała bez echa.

Mimo to zapaleni ideowcy, przeważnie młodzież, idą w bój za świętą sprawę Ojczyzny. W całym kraju rozgorzała walka poszczególnych oddziałów powstańczych z Moskalami. Wielu dowódców rosyjskich chwilowo przeraził i zachwiał niespodziany wybuch powstania, dzięki jednak liczebnej przewadze, lepszemu uzbrojeniu i organizacji rosjanie odnosili przeważnie zwycięstwa nad słabemi oddziami powstańców. (d.c.n.) *H.S.*

Religijne praktyki szkolnej młodzieży.

Gazety donoszą, że w całym naszym kraju w dniu 13 listopada i w niedzielę 17 listopada urządzane były w szkołach i w organizacjach pozaszkolnych uroczyste akademje ku czci św. Stanisława Kostki, Opiekuna polskiej młodzieży. Uroczystość prawie wszędzie była poprzedzana spowiedzią i generalną Komunją św. Ten piękny objaw budzącego się coraz więcej religijnego życia w szeregach naszej młodzieży, począwszy od najniższych szkół a skończywszy na uniwersytetach, jest znamiennem zaprzeczeniem niedawnych usiłowań i zabiegów Związku nauczycielskiego o zniesienie obowiązkowości praktyk religijnych młodzieży szkolnej, co miało być niejako wstępem do usunięcia nauki religji ze szkoły. Pamiętamy dobrze te smutne i szkodliwe dążności. Przed wojną wszechświatową praktyki religijne młodzieży szkolnej, jak kilkakrotna spowiedź w roku, niedzielne szkolne nabożeństwa, modlitwa przed i po lekcjach, doroczne rekolekcje młodzieży it.p. były uznawane jako obowiązujące nawet przez wrogie rządy zaborców.

W zmartwychwstałej Polsce w tym względzie nie było jeszcze odpowiedniej ustawy. Chociaż więc praktyki religijne młodzieży szkolnej były traktowane mniej więcej jako obowiązujące, to jednak ta ważna dziedzina wychowania młodzieży była oparta nie na prawie a na dobrej woli kierowników szkół i nauczycielstwa. Tymczasem, jak doświadczenie wskazuje, nie można religijnego charakteru wychowania młodzieży pozostawiać dobrej woli zarządów szkolnych, gdyż różni są ludzie wśród nauczycielstwa: jedni wierzący, inni niedowiarkowie, przytem ci drudzy najczęściej swoje niedowiarstwo czyli duchowe kalectwo chcieliby narzucać społeczeństwu i w tem niedowiarstwie wychowywać młodzież. Nie chcą oni uznawać zasady, że młodzież w pierwszym rzędzie należy do rodziców, następnie do Kościoła, a dopiero na trzeciem miejscu do szkoły, że wychowanie młodzieży musi iść po takiej linji, jak tego pragną rodzice katoliccy i Kościół, że nie społeczeństwo jest dla nauczycielstwa, lecz nauczycielstwo dla społeczeństwa czyli, jak mówi przysłowie, nie nos jest dla tabakiery, ale tabakiera musi służyć dla nosa. Aby więc religijne wychowanie młodzieży, którego istotnym warunkiem są praktyki religijne, było oparte na prawie, minister Bartel wydał w roku 1927 okólnik czyli rozporządzenie, które właściwie do życia szkolnego nie wnosiło nic nowego, jedynie tylko ogłaszało, że dotychczasowe praktyki religijne młodzieży szkolnej są obowiązujące. Przeciwko temu rozporządzeniu wystąpił z otwartą przyłbicą do zaciętej walki Związek nauczycielski, który w przeciwieństwie do chrześcijańskiego stowarzyszenia nauczycielstwa, już dawno zajął wrogie stanowisko względem Kościoła i religji, jako organizacja kierowana przez czerwonych radykałów i masonów, odwiecznych nieprzyjaciół chrześcijaństwa.

W ważnej chwili, kiedy w całym narodzie odbiła się głośnem echem wspomniana walka o religijne wychowanie młodzieży, w gazetach i innych czasopismach ukazał się cały szereg artykułów, oświetlających tę doniosłą dla przyszłości narodu sprawę. I my również zabraliśmy głos w zawodowym miesięczniku wychowawczym i wykazaliśmy fałszywość argumentów, jakimi posługuje się Związek nauczycielski w urabianiu swoich członków, słabo uświadomionych katolików, przeciwko Kościołowi i duchowieństwu. Wyznawcy i wielbiciele tego Związku mówią: „Obowiązkowość praktyk religijnych jest gwałceniem wolności sumienia młodzieży". Czyż potrzeba dowodzić, — pisaliśmy — że taki argument ze stanowiska wychowawczego jest śmieszny, niedorzeczny, zdradza brak znajomości zasad wychowania, które stwierdza ją niezbicie, że wszelkie wychowanie czy w domu, czy w szkole musi być przymusowem naginaniem? Nauczyciele związkowcy mówią jeszcze: „*obowiązkowość* praktyk religijnych młodzieży gwałci prawo na uczyciela do odpoczynku niedzielnego". Nie trudno dostrzedz, że argument ten jest demagogiczny, sa-

molubny, poniżający nauczycielstwo, obliczony widocznie na nizki poziom uspołecznienia nauczycielstwa, jakgdyby nauczyciel nie miał obowiązku stawiać wyżej ponad osobiste wygody dobro ogólne, dobro narodu, jakiem jest religijne wychowanie młodzieży i jak gdyby nauczyciel katolik nie miał obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedzielę.

Najbardziej jednak ulubionym argumentem Związku nauczycielskiego jest twierdzenie, że obowiązkowość praktyk religijnych młodzieży wprowadza supremację czyli władzę duchowieństwa nad nauczycielstwem. Jest to dawny, mocno już oklepany i wytarty socjalistyczny straszak, obliczony na ludzką naiwność i podtrzymywanie w związkowem nauczycielstwie podgorączkowego stanu walki z duchowieństwem. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Kościołowi nie o władzę w szkole chodzi, lecz o prawo nadzoru nad religijnem wychowaniem młodzieży, bo to jest jego prawo naturalne, dane mu od Boga.

Mimo tak oczywistych dowodów, nauczycielstwo tak zwanych „Ognisk" podtrzymało przeciwreligijne stanowisko swojego Związku. Za granicą: anglik, francuz, niemiec jest albo katolikiem, broniącym zasad wiary, albo niedowiarkiem, zwalczającym chrześcijański światopogląd; u nas w Polsce najczęściej nie jest się ani jednym ani drugim. Religijnemu społeczeństwu mówi się na akademjach „My chcemy Boga w książce, w szkole", swojej zaś organizacji, idącej pod rozkazami masonerji, mówi się równocześnie: solidaryzujemy się z wami w zwalczaniu religijnego wychowania. Ten kompromis czyli ugoda z własnem sumieniem, ta chęć służenia dwum panom: Bogu i Jego przeciwnikowi, jest charakterystyczną cechą wielu z pośród tych, którym katolickie rodziny powierzają wychowanie swych dzieci. Jeżeli Związek nauczycielski nie zdołał urzeczywistnić nakazów międzynarodowej masónerji, chociaż za tymi nakazami oświadczyło się związkowe nauczycielstwo, jest to zasługą narodu polskiego, w którym tkwi jeszcze taka moc duchowego zdrowia i taka siła katolickich zasad, że setki tysięcy protestów płynęły przeciw destrukcyjnym dążnościom Związku i spowodowały utrzymanie religijnego charakteru w wychowaniu polskiej szkolnej młodzieży. Nie znaczy to jednak, by katolickie społeczeństwo miało się nadal usypiać. Trzeba pamiętać, że wróg Chrystusa i Jego zasad nie śpi, że nie wyrzekł się wcale zamiarów zniszczenia pod walin narodu przez usunięcie lub uniemożliwienie w szkołach nauki religji i spełniania praktyk religijnych. Do celu zaś idzie powoli, podstępnie, pod opieką wpływowych czynników, obłudnie najczęściej z oznakami religji na ustach, a przytem zawsze pewny, że spotka go od jego zwierzchników sowita nagroda i wyróżnienie za wszelkie na polu walki z duchowieństwem występy.

Czy szkolnym dzieciom wolno należeć do Kościelnego chórku?

W parafjach naszych zdarzają się raz po raz wypadki, że zarząd powszechnej szkoły, zwłaszcza tam, gdzie nauczycielstwo uczy religji, zabrania dziatwie brać udział w chórku kościelnym, śpiewającym w niedziele i święta na szkolnem nabożeństwie. Zakaz swój kierownictwa szkół uzasadniają najczęściej pozorem, jakoby chórek kościelny był organizacją pozaszkolną, a do takich organizacji dzieciom nie wolno należeć.

Jak na tę sprawę należy patrzeć z punktu prawnego i wychowawczego?

Aby na powyższe pytanie dać wyczerpującą odpowiedź musimy zgóry zaznaczyć, że dziatwa zasadniczo podlega trzem władzom: nasamprzód władzy rodzicielskiej, która dla dzieci jest pierwszą przed wszystkiemi innemi władzami, z wyjątkiem władzy Bożej, następnie władzy duszpasterskiej, odnoszącej się do religijnego i moralnego wychowania młodzieży, wreszcie władzy szkolnej, która obok kształcenia umysłu młodego pokolenia ma współdziałać z władzą rodziców i duszpasterza w urobieniu szlachetnego charakteru młodzieży. Każda z tych trzech władz odnośnie do dzieci ma swój zakres działania.

Władzy rodziców dzieci podlegają poza godzinami szkolnych zajęć. Zarząd szkoły nie ma prawa w tych godzinach przeciwdziałać rozporządzeniom rodziców. Jeżeli np. rodzice posyłają dziecko do sklepu po chleb albo w pole do przypilnowania żywego inwentarza, zarząd szkoły nie ma prawa dzieciom zabronić spełniania tych rodzicielskich poleceń. Wprawdzie wyższe władze szkolne wydały zarządzenie, zabraniające dzieciom szkolnym wałęsania się po ulicach od 7-ej godziny wieczorem, ale wyraźnie jest zastrzeżone, że zakaz ten nie dotyczy wypadków, kiedy dzieci idą w towarzystwie rodziców. Władza bowiem szkolna nie jest zaprzeczeniem władzy rodzicielskiej, lecz tylko dalszym jej ciągiem. Nad to wspomniane rozporządzenie ma na celu dobro młodego pokolenia, jego korzyści duchowe. To też gdyby po 7-ej godzinie wieczorem odprawiało się w parafjalnym kościele jakieś uroczyste nabożeństwo np. Pasterka lub Różaniec, zakaz niedozwolonej godziny nie może mieć zastosowania.

Władzy duszpasterskiej podlegają dzieci, jako młodzi parafjanie, we wszystkiem, co dotyczy ich duszy; władzy tej nie może stawać wpoprzek władza szkolna. Gdyby więc duszpasterz ogłosił z ambony, że w godzinach pozaszkolnych młodzi jego parafjanie mają przybyć na naukę katechizmu albo na lekcję religijnego śpiewu, władza szkolna nie może dzieciom zabronić wypełniania nakazów duszpasterskich, byleby tylko te nakazy nie wkraczały w godziny szkolnych zajęć lub nie naruszały ogólnych szkolnych przepisów o godzinach niedozwolonych, jak to już omówiliśmy wyżej.

Władzy szkolnej dzieci podlegają tylko w godzinach zajęć szkolnych, w godzinach zaś pozaszkolnych wspomniana władza może występować tylko w wypadkach, gdyby dzieci czyniły coś złego, nieetycznego, albo uczęszczały do niewłaściwych miejsc. Zresztą wtedy prawo wystąpienia przysługuje w równej mierze władzy duszpasterskiej i rodzicielskiej.

Śpiew religijny podobnie jak nauka katechizmu należą do dziedziny duszpasterskiej. Nie można też chórku kościelnego podciągać pod paragraf organizacji pozaszkolnych, tak samo jak nikt rozsądny nie będzie do nich zaliczał koła ministrantów, albo rodziny lub parafji.

Dzieci z chwilą uczęszczania do szkoły nie przestają być członkami parafji, podlegają więc opiece duszpasterskiej kapłana, choćby nie ks. proboszcz, lecz nauczyciel uczył religji. Żaden duszpasterz podobnie jak rodzice, nie może się zrzec praw i władzy nad dziećmi dlatego tylko, że chodzą one do szkoły. Wszystkie trzy władze w wychowaniu młodego pokolenia muszą się wzajemnie uzupełniać, nigdy zaś jedna drugiej przeszkadzać. Zarząd szkoły nie ma więc prawa zabraniać dzieciom uczęszczania w godzinach pozaszkolnych na lekcje religijnego śpiewu, odbywającego się pod okiem duszpasterza lub jego zastępcy oraz śpiewania w kościelnym chórze podczas szkolnego nabożeństwa. Zakaz taki byłby nieprawnym, a przedewszystkiem uwłaczałby elementarnym zasadom wychowania

Z sali sądowej.

W dniu 28 b. m. w Okręgowym Sądzie w Piotrkowie, z oskarżenia Prokuratora, na skutek doniesienia byłego inkasenta Kasy Chorych w Koniecpolu Kasprz ka i byłego Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku odbyła się sprawa przeciwko ks. Proboszczowi Dembczykowi, jakoby na zebraniu parafialnem w dniu 7 kwietnia b. r. nawoływał parafian do niepłacenia wogóle podatków ubezpieczeniowych do Kasy Chorych. Oskarżenie opierało się na zeznaniach świadka Wawszczaka Antoniego ze Starego Koniecpola. Po przesłuchaniu 6 innych świadków. Sąd wydał wyrok uniewinniający, wypłacając 7 świadkom 161 złotych kosztów podróży. Na temże posiedzeniu Prokurator oskarżał Redakcję „Gazety Koniecpolskiej" za umieszczenie w 8-m num. tejże Gazety w artykułach „Wiadomości z kraju" i „Jeszcze o Powiatowej Kasie Chorych" słów: „Towarzysze z Radomsko wskiej Kasy Ch. coraz więcej pozują na pionierow meksykańskiej walki z Katolickim Kościołem" oraz słów: „Towarzysze obdarzyli Polskę drakońską ustawą o Kasach Chorych, która jest ich folwarkiem i dojną krową. Na tę dojną krowę musi płacić cały naród, ale śmietankę, masło i mleko od tej krowy spijają „towarzysze", aby mieć więcej sił do swojej roboty."

W powyższych słowach wyraziliśmy prawdę uznawaną przez cały naród, że w byłych zarządach Kas Chorych urzędnicy używali swoich dobrze płatnych posad nie dla dobra chorych, lecz dla polityczno-partyjnej roboty. Było to zjawisko powszechne w Polsce; potwierdzeniem zaś prawdy naszych słów jest usunięcie tychże zarządów i mianowanie w Kasach Chorych komisarzy. Słowa zaś o pionierach walki meksykańskiej z Kościołem znajdują odzwierciedlenie w mowie ks. Prymasa o przygotowywaniu się i coraz jawniejszem występowaniu masonerji w Polsce przeciw Kościołowi, zawierają nadto powyższe słowa rzeczową prawdę, że socjaliści pochwalają Meksyk i pragną ostrej walki z Kościołem. Mimo świetnej obrony adwokata p. Rożyckiego i własnej obrony ks. redaktora Dembczyka, sąd na domaganie się p. podprokuratora Izdebskiego skazał Redakcję na 100 złotych grzywny. Szczegółowy przebieg z obu spraw podamy w następnym numerze.

Ponieważ we wspomnianych słowach naszych artykułów nie było żadnych słów obelżywych, jedynie tylko rzeczowa krytyka nadużywania społecznej instytucji do celów partyjnych, Redakcja szukać będzie sprawiedliwości w Najwyższym Sądzie w Warszawie.

Kronika ostatnich wydarzeń

1 Obchód święta młodzieży.

W niedzielę po 13 listopada młodzież okolicznych parafji obchodziła uroczyście święto swego Patrona św. Stanisława Kostki.

W Koniecpolu w sobotę d. 16 listopada przeszło 150 młodzieńców po uprzedniej nauce na sali parafjalnej przystąpiło do spowiedzi razem z młodzieżą szkolną. W niedzielę na wotywie Ks. Proboszcz wygłosił naukę o św. Stanisławie, jako wzorze dla naszej młodzieży w cnocie niewinności i czystości. Podczas Mszy św. przed ołtarzem św. Stanisława odbyła się generalna Komunia św. Na sumie Ks. Proboszcz mówił do rodziców o potrzebie pilniejszego zajęcia się wychowaniem młodego pokolenia.

Po sumie staraniem Stowarzyszenia młodzieży męskiej odbyła się na sali parafjalnej wypełnionej przez młodzież i rodziców uroczysta akademja ku czci św. Stanisława. Na scenie wśród kwiecia i światła umieszczono piękny obraz św. Stanisława, dar Ks. Biskupa Kieleckiego Po odśpiewaniu przez zebranych „Boże coś Polskę" prezes Stowarzyszenia druh Bolesław Rak wygłosił piękny odczyt o św. Stanisławie, poczem chórek Stowarzyszenia odśpiewał na dwa głosy kilka pieśni, druhowie zaś wygłosili pięć deklamacji. Zakończono akademję odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga". Druh prezes podziękował licznie zebranym rodzicom za chętne przybycie.

Tegoż dnia wieczorem odbyła się piękna akademja ku czci św. Stanisława w miejscowej szkole. Na program złożyły się: śpiewy, deklamasje solowe i chóralne, obrazek sceniczny w 3 aktach z życia św. Stanisława

Podobne uroczystości odbyły się w Chrząstowie. W przeddzień wszystka młodzież wyspowiadała się, w niedzielę przystąpiła do Komunii św. Po sumie zaś urządzono piękną akademię w sali szkolnej.

Wiadomości z Kraju.

1. Popieranie sekciarstwa.

„Gazeta Warszawska" w numerze 313 podaje do publicznej wiadomości następujące pismo, skierowane do Powiatowej Rady Szkolnej w Łowiczu:

„Niniejszem powiadamiam, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego pismem z dnia 9 lipca b. r. Nr. 1 13271/29 mianowało duchownego Siedleckiego (mankietnika — przyp. Red.) członkiem Rady Szkolnej Powiatowej na okres trzechletni to jest do dnia 31 sierpnia 1932 r.

Inspektor Szkolny — J. Benedyktyński."

Dla wyjaśnienia musimy dodać, że według obowiązujących w Polsce przepisów do Powiatowej Rady Szkolnej może wejść duchowny jakiegoś wyznania tylko wtedy, jeżeli liczba wyznawców danej religji wynosi na przestrzeni powiatu przynajmniej dziesięć procent ogółu ludności. Tymczasem na terenie powiatu Łowickiego do sekty marjawickiej, zwanej mankietnicką, należy wszystkiego 417 osób, co nie stanowi nawet pół procentu ludności powiatu. Nadmienić trzeba, że Rada Szkolna w Łowiczu postanowiła nie przyjmować do swego grona duchownego sekciarza; mimo to Kuratorjum Szkolne wbrew tej uchwale narzuca Radzie Szkolnej mankietnika Siedleckiego. W ostatniej chwili gazety podały wiadomość, że Rada Szkolna odniosła się w tej sprawie do Ministerstwa, które uchyliło zarządzenie Kuratorjum."

---

2. Poniżanie religji w zakładzie szkolnym.

W miesiącu czerwcu b. r. w męskiem państwowem seminarjum nauczycielskiem w Radomiu jeden z uczniów, w czasie uroczystego rozdawania świadectw, wypowiedział wobec nauczycielstwa, uczniów szkoły, zaproszonych gości i rodziców pożegnalną mowę do kończących seminarjum przyszłych nauczycieli. W mowie tej nowowypierzony nauczyciel wzywał swych kolegów, by czytali wszystko, nie zważając na zakazy, by pamiętali, że idą na pracę a nie na „klepanie różańca", o świadectwach zaś szkolnych wyraził się, że są to „misternie wypisane papierki" zdobyte blagą. Mowa ta wywołała zdumienie i niebywałe zgorszenie u wszystkich obecnych, zwłaszcza z powodu napaści na religję. Rada Pedagogiczna w związku z wspomnianą mową usunęła dwóch uczniów. Nagle w mie-

siącu październiku uczniowie ci zostali przyjęci z powrotem do szkoły na żądanie Kuratorjum Krakowskiego. W wyniku takiego zarządzenia ustąpił ze szkoły ksiądz prefekt, który nie otrzymawszy żadnej satysfakcji za sprofanowanie religji, nie widział możności dalszej współpracy w zakładzie naukowym. Wobec tego seminarjum nauczycielskie w Radomiu, będące szkołą państwową do wychowywania przyszłych nauczycieli, jest bez wykładów religji.

Powyższe wydarzenia stwierdzają wymownie dwie rzeczy: 1-o jak nieprzyjaciołom Kościoła zależy na popieraniu wszelkich sekt i herezji, choćby najbardziej niemoralnych, bez zwracania uwagi na to, że takiem postępowaniem rujnuje się fundament, na którem stoi Państwo i podcina gałęź, na której opiera się własne istnienie, 2-o jak dalece wrogie Kościołowi i duchowieństwu prądy nurtują dzisiaj w naszych Kuratorjach i Inspektoratach Szkolnych. Czyż opisane wypadki nie mówią przekonywująco o prawdziwości tego, cośmy napisali w artykule „Religijne praktyki szkolnej młodzieży“?

3. O zwrot zagrabionych katolickich kościołów.

Z polecenia Arcybiskupów - Metropolitów: Wileńskiego i Lwowskiego zostało wytoczonych w 7 sądach okręgowych przeszło 500 procesów o zwrot katolickich kościołów, przemocą i nieprawnie zagrabionych przez carski rząd za przywiązanie katolickiej ludności do swej wiary i ojczyzny. Gazety rosyjskie, wychodzące w Polsce, wszczęły z tego powodu alarmu, dlatego Arcybiskup-Metropolita Wileński ks. Jałbrzykowski ogłosił w gazetach polskich następujące oświadczenie:

1) Nie chcę przywłaszczenia dla katolików ani jednej prawosławnej cerkwi, ale jedynie pragnę, aby w imię zasady sprawiedliwości katolickie kościoły, przemocą przez carski rząd zagarnięte, powróciły do prawowitych właścicieli.

2) Nie rozpoczynam wojny z prawosławiem, ani pragnę jego zniszczenia, ale dochodzę zasady zwykłej sprawiedliwości.

3) Nie wystąpiła Kurja Metropolitalna Wileńska o odebranie wszystkich prawosławnych cerkwi (dawnych katolickich kościołów. — Przyp. Red.), ale z 464 objektów Kościoła Katolickiego, zabranych przez rządy rosyjskie w granicach djecezji Wileńskiej, żąda zwrotu jedynie 113, których posiadanie dla katolików jest niezbędnie potrzebne.

4) Przez długie lata Kościół Katolicki oczekiwał uregulowania tej sprawy przez Władze Państwowe i jedynie w ostatniej chwili przed upływem terminu przedawnienia (10-lecia) wystąpiła Kurja Metropolitalna w imię wykonania obowiązku na drogę sądową.

5) Setki i tysiące najlepszych synów Kościoła i Ojczyzny szły na wygnanie, znosiły katusze w katordze za to, że brały udział w powstaniu, że dochowywały wierności Kościołowi. Gdy na wygnaniu dochodziły do nieszczęśliwych skazańców wieści o zamykaniu i zabieraniu katolickich kościołów, z piersi ich zbolałych dobywały się błagalne westchnienia: „Ojczyznę, wolność, kościoły racz nam wrócić Panie“; jedyną ich pociechą była nadzieja, że następne pokolenia doczekają się lepszych czasów, że Ojczyzna, wolność, kościoły będą przywrócone. To przekonanie podtrzymywali w nich nawet uczciwsi, acz nieliczni Rosjanie—prawosławni. Żaden prawowity Polak—katolik nie może ani na chwilę przypuścić, aby Władze Państwowe Polskie chciały podtrzymywać kary, wymierzone przez rosyjskich siepaczy za udział w powstaniu za polskość, za katolicyzm.

6) Kościół Katolicki za gwałt nie chce odpowiedzieć gwałtem, ale dochodzenie swych słusznych praw na drodze legalnej składa w ręce sprawiedliwości i z całym spokojem oczekuje na wymiar sprawiedliwego wyroku.

7) Wreszcie dodaję, że powyższe moje zasady podzielają i inni zainteresowani katoliccy Biskupi.

† R. Jałbrzykowski.
Arcybiskup Wileński

Wilno, 19 listopada 1929 r.

Wiadomości ze świata

Holandja

Kiedy katolicy holenderscy wywalczyli sobie religijną wolność, zaczęły zaraz powstawać katolickie pisma. Dziś oprócz kilku wielkich dzienników, wydawanych w głównych miastach, wychodzi kilkadziesiąt małych pism prowincjonalnych

Gawędy Wicka z Koniecpola

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kto też to jest ten Wicek z Koniecpola, że gawędy do naszej gazetki pisuje — tak pyta ten i ów, tak radzą sobie kumoszki przed kościołem w naszym Koniecpolu, tak przy wieczornej pogawędce z sąsiadami niejeden z czytelników „Gazety Koniecpolskiej“ zagadnie.

Kto jestem? Ano rzecz prosta i jasna. Jestem Wicek! A skąd? Z naszego koniecpolskiego Koniecpola. No — wiecie już?...

Nie jeszcze?... Chcielibyście znać moje nazwisko?... Poco, naco! Chcielibyście przynajmniej wiedzieć, jak wyglądam. Nic z tego nie będzie...

Nawet i redakcja, do której, jak słyszałem mówili niektórzy, pójdziemy i dowiemy się, kto to jest ten Wicek z Koniecpola, — nic więcej nie wyjaśni, radzę tylko pilnie wypatrujcie i na baczności uwagę miejcie, a często się spotkamy, boć przecie ja wasz, ja między wami ciągle jestem, z wami żyję i obcuję.

A pamiętajcie tylko naszą pierwszą umowę. Wszystko i wszyscy w Koniecpolu mają być w porządku z Bogiem i z ludźmi. A wtedy wasz Wicek pochwały tylko o naszym Koniecpolu pisać będzie i cała Polska się dowie, że nietylko piękny kościół posiadamy, nietylko historyczne pamiątki przechowujemy, ale że lud tutejszy godzien jest Zmartwychwstałej Polski.

Mile zapewne każdy z Koniecpola powita wiadomość o przekształceniu naszego kościelnego chóru. Tworzy się z księdzem Proboszczem i dyrektorem chóru—organistą koło śpiewacze, obejmujące śpiewaków dawnego chóru kościelnego na czele z dobrymi śpiewakami Kiepalem i Grajem, oraz sekcje śpiewacze istniejących tu kół młodzieży. O tak, umiłowanie pieśni niech się wśród nas szerzy i to nietylko wśród młodych, ale i wśród starszych, aby pieśń polska znalazła odpowiednie uznanie i umiłowanie, gdyż godna jest tego. A dziś ona w Polsce — kopciuszek. Zaledwie większe miasta posiadają zrzeszenia miłośników pieśni i do tych będzie należał również nasz Koniecpol.

A jak podniośle wypadną wtedy uroczystości zarówno kościelne, jako i narodowe, kiedy doborowy zespół śpiewaczy wystąpi z odpowiednim programem!

Dlatego też trzeba przyklasnąć myśli przekształcenia chóru, jako dobrej i pięknej, i życzyć, by jak najrychlej przez wszystkich poparta urzeczywistniła się dla większej chluby Koniecpola i okolicy.

W przedświcie tej chwały żegna swych rodaków

Wicek z Koniecpola.

Ukazują się one raz, dwa lub trzy razy na tydzień, mają jednak na opinję wpływ ogromny. Holender bowiem interesuje się bardzo sprawami swej najbliższej okolicy, lubi czytać małe pisma miejscowe i słucha ich głosu. To też tym skromnym pismom katolicy holenderscy zawdzięczają swój wielki wpływ na państwową politykę. Katolickie pisma holenderskie są niezależne. Nie znajdują się w rękach żadnych polityków. Dziennikarze katoliccy popierają wprawdzie jedyną w tym kraju katolicką partję, ale nie poddają się jej rozkazom. Lubią pisać z przekonania, a nie pod komendą.

List z Niemiec.

Lichtenwalde, 3 listopada 1929 r.

Ja Michał Szymczak wraz z moją żoną Petronelą wysyłamy 10 marek niemieckich, to jest 20 złotych, i prosimy Księdza Proboszcza przeznaczyć 10 złotych na wotywę i 10 złotych na obraz. Wotywa niech będzie odprawiona za tych ludzi, którzy są **słabej wiary**. Ja już pracuję w Niemczech 20 lat, a mam 52 lata życia. Jestem urodzony we wsi Raciszyn, parafji Działoszyce, powiatu Wieluńskiego, ziemi Kaliskiej. Żona urodziła się we wsi Zagacie, parafji Koniecpol. Proszę Księdza Proboszcza wybaczyć mi, jeżelim źle list napisał, bo ja wcale do szkoły nie chodziłem, tylko przy robocie uczyłem się trochę pisania. Bardzo tęsknię za Polską, jak mnie teraz śmierć położy na obcej ziemi. Boże, daj mi jeszcze zdrowie, żebym swoje ciało i kości mógł położyć na naszej ziemi w ukochanej Polsce. A teraz zasyłamy Księdzu Proboszczowi serdeczne ukłony, życzymy zdrowia i szczęścia od Pana Jezusa. Adres mój: Rittergut Lichtenwalde, Br. Chemitz Petronela i Michał Szymczak.

Redakcja w imieniu Księdza Proboszcza przesyła małżonkom Szymczakom słowa głębokiego uznania za ich pamięć o Ojczyźnie, za ich troskę o wiarę wśród ludzi i zarazem zapewnia, że przesłane pieniądze będą użyte według ich szlachetnej intencji.

Kalendarzyk parafji Koniecpol

na miesiąc grudzień.

1) Dnia 1 Grudnia w niedzielę — początek Adwentu, Po sumie zebranie Kół Żywego Różańca, Po nieszporach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej,

W poniedziałki, środy i soboty Adwentu roraty o godzinie 6-ej rano,

2) W 2-ą niedzielę Adwentu — dnia 8 grudnia uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw, Maryi Panny, Po sumie zebranie 3-go Zakonu, Po nieszporach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej,

3) W 3-ą niedzielę Adwentu — dnia 15 grudnia po nieszporach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej,

4) W środę, piątek i sobotę, dnia 18, 20 i 21 grudnia — suche dni, w które obowiązuje pod grzechem post i wstrzymanie się od potraw mięsnych;

5) W 4-ą niedzielę Adwentu — dnia 22 grudnia — po nieszporach zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej;

6) We wtorek, dnia 24 grudnia wigilja do uroczystości Bożego Narodzenia, obowiązuje pod grzechem post i wstrzymanie się od potraw mięsnych.

O godzinie 11-ej w nocy uroczysta Jutrznia i Pasterka z kazaniem:

7) W środę, dnia 25 grudnia — uroczystość Bożego Narodzenia; o godzinie 8-ej minut 30 druga Msza św, z nauką, o 11-ej suma z kazaniem;

8) We czwartek, dnia 26 grudnia — uroczystość świętego Szczepana, Pierwszego Męczennika;

9) W niedzielę po Bożem Narodzeniu, dnia 29 grudnia o godzinie 5-ej po południu — opłatek Stowarzyszeń Młodzieży na sali parafjalnej;

10) We wtorek, dnia 31 grudnia o godzinie 4-ej po południu — uroczyste nieszpory z kazaniem i procesją na zakończenie Starego Roku,

Kronika parafji Koniecpol

1) Zawarli związek małżeński:

dnia 17 listopada rb. Józef Haś, kawaler, z Janiną Pokorską, panną, oboje z miasta Koniecpola;

dnia 17 listopada rb. Franciszek Hamerliński, kawaler z Białej Wielkiej, z Heleną Idziak, panną z Aleksandrowa, par. Koniecpol;

dnia 25 listopada rb. Jan Kramarski, kawaler z m. Koniecpola z Agnieszką Majka, panna, z Luborczy;

dnia 27 listopada rb. Jan Pełka, kawaler z Anną Wypart, panną oboje z Radoszewnicy;

Szczęść Boże na nowej drodze życia!

2) Zmarli:

dnia 10 listopada Tomasz Jasiński z Radoszewnicy, przeżył lat 80;

dnia 11 listopada rb. Zdzisław-Wincenty Smus z Koniecpola Starego, przeżył 3 miesiące;

dnia 13 listopada — Jadwiga-Teresa Ziętal z m. Koniecpola, przeżyła 5 miesięcy;

dnia 15 listopada — Franciszka Wojtasik, panna, z Radoszewnicy, przeżyła lat 72;

dnia 18 listopada — Walerja Marjańska panna, z Luborczy, przeżyła lat 17;

dnia 24 listopada — Jan Kaczmarzyk, wdowiec, z miasta Koniecpola, przeżył lat 64.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:

p. Fr. Tutajewicza z Warszawy 6 zł 50 gr,

ks. kan. Pałczyńskiego z Mstyczowa 6 zł. 50 gr,

ks. Marjana Zawadzkiego z Modzerowa 4 zł,

ks. Józefa Górbiela z Gałczy 6 zł, 50 gr,

ks. Marjana Pankowskiego z Konieczna 6 zł. 50 gr,

ks. Stefana Niedźwiedzkiego z Rakowa 6 zł. 50 gr,

ks. dyr. Banacha z Kielc 6 zł. 50 gr,

ks. Ferd. Cichockiego z Ciążenia 5 zł 10 gr,

ks. kan. Bubla z Rokitna 6 zł. 50 gr.

ks. dz. Wincentego Wojciechowskiego w Bolesławiu 3 zł 30 gr;

p. dyr. J. Andrzejewskiego w Radomsku 6 zł 50 gr;

p. A. Snioszka w Bezdanach 5 zł;

ks. kan. Łabędy w Rędzinach 6 zł 50 gr;

ks. A. Stali w Rembieszycach 1 zł 70 gr.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki, Wł. Bogobowicz. Jan Smus. Ks. St Borowiecki.*
Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie